WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 13 STYCZNIA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 13

RICHETT, bankier amerykański, który otrzymał od negusa koncesje w Abisynji, bawi w Rzymie.

JOHN GILBERT słynny artysta filmowy, zmarł wskutek ataku serca.

Tajemnicza tragedja na ulicy Piastowskiej

Robotnicy znaleźli na ulicy ciało kobiety a obok otwartą brzytwę. — Czy Prozerowski zamordował żonę?

Łódź, 13 stycznia.

(gr) — Dziś o godz. 5.30 rano, dążący do pracy robotnicy byli świadkami niezwykłej tragedji, która rozegrała się na ul. Piastowskiej, przed domem nr. 17. Na bruku **w kałuży krwi leżało ciało jakiejś młodej kobiety. Obok niej leżała na trotuarze otwarta brzytwa.**

Zatelefonowano po karetkę pogotowia Dyżurny lekarz stwierdził głęboką ranę ciętą krtani. **Nieszczęśliwa kobieta zmarła po kilku minutach od chwili podcięcia gardła.**

Przedewszystkiem ustalono tożsamość denatki: Była nią **23-letnia robotnica fabryczna Wanda Prozerowska,** zamieszkała przy ul. Szopena 8 na St. Rokiciu.

Dziś rano, jak zazwyczaj, Prozerowska udała się wraz z mężem do pracy. Podczas wspólnej wędrówki, kiedy znaleźli się na ul. Piastowskiej, **nastąpił tajemniczy wypadek.**

Poza małżonkami nie było nikogo w krytycznej chwili na ulicy. Istnieje przypuszczenie, że zabójstwa mógł dokonać mąż Prozerowskiej.

Wypadek przedstawia się jeszcze w tej chwili b. tajemniczo. Szczegółowa sekcja zwłok rozwiąże dopiero zagadkę tragicznej śmierci młodej kobiety. Mąż Prozerowskiej twierdzi kategorycznie, **że żona, korzystając z chwilowej jego nieuwagi wydobyła z kieszeni brzytwę i nim zdołał zapobiec nieszczęściu — poderżnęła sobie gardło.**

„Front chłopski" przeciw parlamentowi

Pod jakiemi hasłami odbywać się będą wybory do izby deputowanych?

Paryż, 13 stycznia.

(PAT). Niechęć do parlamentu, jaka cechowała niektóre wystąpienia lig patrjotycznych i ugrupowań, domagających się wzmocnienia autorytetu państwa prewdopodobnie ulegnie złagodzeniu podczas zbliżających się wyborów.

Świadczy o tem komunikat, ogłoszony przez jedną z tych organizacyj, a mianowicie „Ligę chłopską", która grupuje elementy skupiające się wokół Dorgelesa i bardziej znaną pod nazwą „Frontu chłopskiego".

W czasie zebrania, które zgromadziło w Laignelet przeszło 2.000 rolników, Dorgeles zapowiedział mianowicie, że „Front chłopski" wysunie w czasie najbliższych wyborów do izby pewną liczbę kandydatów, którzy jednak przed wyborami będą musieli przyjąć pewne zobowiązania, dotyczące ich przyszłej akcji w parlamencie. Będą musieli mianowicie w dalszym ciągu walczyć o rewaloryzację produktów rolnych, występować przeciwko rozrzutności budżetowej i domagać się reformy państwa kontynuując w ten sposób w łonie parlamentu, prowadzoną dotychczas na terenie całego kraju antyparlamentarną kampanję.

Obrońcy chcą ocalić Hauptmana

Jeszcze jedna konferencja adwokatów z gubernatorem

Nowy Jork, 13 stycznia.

(Pat) — **Dwaj adwokaci waszyngtońscy ofiarowali się jako obrońcy w sprawie Hauptmanna. Zamierzane jest ponowne odwołanie się do Sądu Najwyższego który 9 grudnia już odrzucił poprzednią apelację.**

Adwokat chicagowski Finnegan wystartował z Chicago samolotem, by odbyć konferencję z gubernatorem Hoffmanem. Finegan twierdzi, iż według otrzymanych przez niego informacyj, w Chicago mieszkają 3 osoby, posiadające 20 tysięcy dolarów z sumy okupu, zapłaconego przez Lindbergha bandytom.

Okręty toną wskutek burzy

która szaleje nad zachodniemi brzegami St. Zjednoczonych

Nowy Jork, 13 stycznia.

(Pat) — Nad zachodniemi wybrzeżami Stanów Zjednoczonych, szaleje gwałtowna burza.

Jak donoszą z Portland w stanie Oregon, liczne statki znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie. Parowiec amerykański „Iowa" osiadł na skałach i uległ zupełnemu rozbiciu, rzucany przez wzburzone fale.

Na pomoc podążyły dwa statki nadbrzeżne, należące do straży granicznej, które były świadkami katastrofy, nie mogąc zbliżyć się do tonącego parowca spowodu burzy.

Cała załoga parowca, złożona z 35 osób, zatonęła. W poważnem niebezpieczeństwie znajdują się dwa inne parowce amerykańskie, które doznały znacznych uszkodzeń.

Wznowienie rokowań między Rzymem a Londynem

w sprawie likwidacji wojny w Afryce

Paryż, 13 stycznia.

(PAT) Dzienniki paryskie żywo komentują przyspieszenie wyjazdu do Rzymu ambasadora angielskiego we Włoszech sir Erick Drummonda, który miał spędzić kilkutygodniowy urlop w Anglji.

„Petit Parisien" pisze: Przyśpieszony powrót sir Erick Drummonda do Rzymu być może jest potwierdzeniem pogłosek, iż przybył on do Londynu, aby przedstawić raport o obecnej sytuacji. Jeżeli ambasador brytyjski musi przerwać swój urlop, czyni to, jak przypuszczają, dlatego, iż polecono mu demarche wobec rządu włoskiego prawdopodobnie jeszcze przed zebraniem Ligi Narodów.

Korespondent rzymski „Excelsiora" w powrocie sir Ericka Drummonda do Rzymu dopatruje się również potwierdzenia pogłosek o rozmowach dyplomatycznych w związku z konfliktem abisyńskim.

Dziennikarze zagraniczni opuszczą Moskwę

spowodu panującej tam drożyzny

Paryż, 13 stycznia.

(Pat) — Ryski korespondent „Journal des Debats" donosi, że dziennikarze zagraniczni, przebywający w Moskwie, mieli dokonać zbiorowej demarche w komisarjacie spraw zagranicznych, celem przyznania dziennikarzom pewnych przywilejów, zmierzających do zmniejszenia kosztów utrzymania.

Po zamknięciu magazynów Torgsinu, wielu korespondentów pism zagranicznych musiałoby zrezygnować z pobytu w Moskwie naskutek panującej tam drożyzny. W razie gdyby demarche pozostała bez skutku, dziennikarze zagraniczni przenieśliby się z Moskwy do Rygi.

Dziś wyrok

w procesie zabójców ś. p. min. Pierackiego

Warszawa, 13 stycznia.

Jak wiadomo, proces o zabójstwo ś. p. ministra Pierackiego został już zakończony.

Na dzień dzisiejszy sąd okręgowy w Warszawie zapowiedział ogłoszenie wyroku.

O ile wyrok zapadnie w wczesnych godzinach popołudniowych, podamy go w drugiem, specjalnem wydaniu loteryjnem „Expressu", które ukaże się o godzinie 3-ej po południu.

Napad na senatora

za propagowanie wojny

Paryż, 13 stycznia.

(PAT). W Montpellier na senatora Reboul'a socjalistę, napadł jeden z członków skrajnej prawicy, uderzając go pięścią w twarz.

Napastnik, którego aresztowano, — twierdzi, iż przyczyną jego czynu był fakt, że sen. Reboul miał rzekomo z trybuny „przemawiać na rzecz wojny".

Katastrofa lotnicza

w czasie ćwiczeń

Paryż, 13 stycznia.

(PAT). Agencja Havasa donosi, że 11 stycznia podczas ćwiczeń spadł w pobliżu Massaua samolot włoski. Trzech członków załogi zabiło się na miejscu. Jedna z ofiar katastrofy ppor. Alberto Ostini zajmował wyższe stanowisko w ministerstwie pracy i propagandy.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **7-go** dnia ciągnienia **IV-ej klasy Loterji Państwowej**

Studenci francuscy grożą strajkiem

spowodu zamknięcia wydziału prawnego Sorbony

Paryż, 13 stycznia.

(Pat) — Naskutek zamknięcia fakultetu prawnego, wobec incydentów, jakie miały miejsce podczas wykładów prof. Jeze, doradcy prawnego rządu abisyńskiego, panuje wśród studentów wielkie poruszenie.

W szczególności organizacje studentów prawicowych, protestują przeciwko zamknięciu fakultetu, zapowiadając, że w razie zastosowania sankcyj wobec studentów, którzy wzięli udział w manifestacjach, sytuacja może ulec znacznemu zaostrzeniu i nawet należałoby się liczyć jak twierdzi „L'ami du Peuple" z ewentualnością strejku studentów

Dwa pożary

Łódź, 13 stycznia.

(gr) — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w składzie trumien A. Krygiera przy ul. Brzezińskiej 6.

Na ratunek przybył drugi oddział straży ogniowej, który po półgodzinnej akcji pożar ugasił. Przyczyna pożaru dotąd nieustalona.

Również w godzinach wieczorowych zawezwano straż do domu przy ul. Andrzeja 30, gdzie w nieruchomości E. Biernackiego zapaliły się sadze. Straż stłumiła ogień w zarodku.

Napad

Łódź, 13 stycznia.

(gr) — Na dozorczynię domu przy ul. Franciszkańskiej 17 napadło nocy ubiegłej kilku opryszków, którzy bez przyczyny pobili ją tak ciężko, iż musiano zawezwać pomocy lekarskiej.

Poszkodowanej, 47-letniej Stefanji Potezowej, udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża. Skonstatowano głęboką ranę głowy, zadaną nożem. Sprawcy napadu zbiegli. Policja jest już na tropie nożowców.

Edison był uważany za oszusta...

Wynalazca piorunochronu został wyśmiany.—Twórca lokomotywy spotkał sie z ostrem potępieniem spółczesnych uczonych, występujących w obronie... dyliżansu

Ciernista droga dobroczyńców ludzkości

(z) Obok nielicznych wybrańców fortuny, których los obdarzył sławą, powodzeniem, nie brak genjuszów, którzy **przechodzili przez życie zapoznani, wyśmiani, żyjąc w świecie ułudy i fantazji,** która dopiero po ich śmierci przybierała bardziej realne kształty, aniżeli sami wynalazcy mogliby sobie wyobrazić.

Przed kilku tygodniami udało się pewnemu uczonemu włoskiemu dowieść na podstawie dokumentów, że **duchowym ojcem łodzi podwodnej był żyjący przed 2000 laty obywatel rzymski, Flawjusz Attyla.** Badając stare dokumenty i notatki, uczony włoski natknął się na podanie, wystosowane przez Attylę do Juljusza Cezara. Zawierało ono prośbę o wyasygnowanie przez Cezara pieniędzy na **budowę trzech „cudownych łodzi", które będą się poruszały nietylko na powierzchni morza, lecz posiadać będą moc posuwania się i pod wodą.**

Wielki Cezar, który interesował się bardziej strategją i polityką, aniżeli temi nicznemi mrzonkami, udzielił petentowi **odmownej odpowiedzi.** W oczach jego **Flawjusz Attyla był głupcem, trwoniącym swój czas na budowę zamków na lodzie.**

Minęły bez mała dwa tysiące lat, nim marzenie Flawjusza Attyli nabrało realnych cech.

W późniejszych czasach doznał takiego samego przyjęcia **wynalazca piorunochronu, Benjamin Franklin.** Szanowne audytorjum Royal Society w Londynie **wyśmiało go bezlitośnie, gdy oświadczył, że przy pomocy sztangi żelaznej i drutu metalowego może złapać piorun.**

Również **Georg Stephenson, genjalny wynalazca lokomotywy,** ma do zawdzięczenia tylko swej żelaznej woli, że udało mu się przełamać opór i brak zrozumienia ze strony swych spółczesnych. **Gdy oznajmił w kole uczonych, że zamierza uruchomić w Anglji wóz parowy, spotkał się z wybuchem śmiechu.** Czołowe czasopisma naukowe i organizacje zawodowe ostrzegały przed **„zwarjowanemi pomysłami" Stephensona.** Ludzie nauki dowodzili, **iż nie wytrzymuje żadnej krytyki twierdzenie, jakoby lokomotywa mogła odbyć tę drogę w czasie dwukrotnie krótszym, aniżeli dyliżans pocztowy.** Gdyby nawet parowóz mógł osiągnąć taką szybkość, to spewnością żaden człowiek nie odważyłby się na to, **aby powierzyć swe życie takiemu djabelskiemu pojazdowi, który grozi śmiercią chociażby przez sam ucisk powietrza.** Nic dziwnego zatem, że w tych warunkach niewiele się znalazło śmiałków, którzy korzystali z pierwszego pociągu i że **lud na widok „wozu djabła" chował się w popłochu do swych domów.**

Tragiczny był los inżyniera francuskiego Lebona, który walczył o wprowadzenie oświetlenia gazowego w Paryżu. Uczeni kpili z niego **bezlitośnie i wszyscy zignorowali jego zaproszenie przybycia do laboratorjum, aby osobiście przekonać się o właściwościach nowego gazu. W dniu koronacji Napoleona I nieszczęśliwy inżynier został zasztyletowany.**

Tomasz Edison, największy z genjuszów współczesnych, był przez jakiś czas uważany za **oszusta i hochsztaplera** Gdy profesor de Moucel zademonstrował przed akademją francuską po raz pierwszy przed 57-iu laty **fonograf wynalazku Edisona, wybuchł niesłychany skandal.** Bonard, należący do najwybitniejszych przedstawicieli nauki, chwycił de Moucela za gardło i zawołał, krztusząc się wściekłością:

„Ty oszuście, czy przypuszczasz, że twój brzuchomówca potrafi nas tak dalece omamić?"...

Po tym pokazie Bonard napisał ziejącą nienawiścią broszurkę, w której nazwał **wystąpienie de Moucela ordynarnem oszustwem.**

Czyż może bowiem — rozumował krótkowzroczny uczony — martwy metal wydobyć ze siebie szlachetne tony ludzkiej mowy?

Jot.

Czarownym uśmiechem podbiła Amerykę

Piękna twarzyczka amerykańskiej „Mony Lizy" magnesem dla miljonów konsumentów.—Niezliczone portrety „królowej" reklamują wytwórczość U.S.A.

Jak nieznana midinetka stała się znakomitością

(sb) — W Europie jest słynny uśmiech **Mony Lizy, której obraz został skradziony** w Louvrze.

Stany Zjednoczone również mają swoją „Monę Lizę". Jest nią Gwendolyn Jarvis. Przed kilku laty jeszcze nieznana nikomu midinetka, jest dziś **najpopularniejszą osobą w Ameryce po prezydencie Roosevelcie.** Jest ona niekoronowaną „królową" Stanów Zjednoczonych. **Jarvis została wybrana królową.** Fotografja Jarvis obiegła wkrótce wszystkie dzienniki amerykańskie. Dopiero od tej chwili rozpoczyna się prawdziwa karjera tej dziewczyny.

Jej niepowszednia uroda zwróciła na siebie uwagę wszystkich. Przedewszystkiem zainteresowały się nią firmy, które zorjentowały się natychmiast, że **sympatyczny uśmiech Jarvis jest niezwykle przyciągający i z tej przyczyny jest on odpowiedni do zareklamowania rozmaitych artykułów.**

Podobnie jak tajemniczy uśmiech „Mony Lizy", który był przez wiele lat atrakcją dla tysięcy ludzi — tak samo **twarzyczka Jarvis jest magnesem dla miljonowych rzesz konsumentów.** Wkrótce otrzymała Jarvis tysiące ofert od najrozmaitszych firm, które prosiły o zezwolenie na wykorzystanie jej fotografji. W ciągu kilku tygodni podobizny jej pojawiły się **na pastach do zębów, na cukierkach, czekoladkach, pończochach, pudrze, mydle itd. idt.**

Nie było szanującej się firmy, któraby nie miała na swych wyrobach podobizny pięknej dziewczyny. Wkrótce musiała Jarvis zaangażować sobie **menagera, dwuch sekretarzy i kasjera.** Praca Jarvis jest niezwykle ciężka. Jest ona kilka razy dziennie fotografowana. Za **każdym razem stara się inaczej uśmiechnąć** i ta jej „różnorodność" sprawia, że zdjęcia jej są tak rozchwytywane. Tygodniowo rozkleja się na ulicach miast amerykańskich **600.000 olbrzymich portretów „królowej". Na wszystkich stacjach amerykańskich wywieszonych jest stale 300.000 jej fotografji. Jej uśmiech widnieje na okładkach 125.000 kolendarzy, wydanych w bieżącym roku.** Uśmiecha się ona z **500.000 pięknych puderniczek ,a zdjęcie jej znajduje się na trzech miljonach pudełek z papierosami.**

Nic dziwnego, że cała Ameryka zna swoją „Monę Lizę" i jest z niej dumna. Wszyscy uważają, że jest ona typową pięknością amerykańską. Na dwa pytania nie jest w stanie Jarvis dać konkretnej odpowiedzi, a mianowicie ile dotychczas otrzymała ofert miłosnych i ile zarabia. Pieniądze płyną do niej jak z rogu obfitości.

Codzienna poczta przynosi tysiące listów, zawierających **czeki i oferty miłosne.** Istnieje wielu natrętów, którzy osobiście przychodzą do Jarvis, by prosić ją o rękę. Sekretarze jej tłumaczą wówczas wszystkim, że Jarvis posiada jedynie na zdjęciach przyciągający uśmiech, w rzeczywistości zaś jest **brzydka i niedobra.** Jest to jedyny sopsób, aby zakochani w młodej dziewczynie mężczyźni zostawili ją w spokoju.

W poszukiwaniu skarbów zgilotynowanej królowej

Skazany książe w drodze na szafot ujawnił miejsce, gdzie zostały ukryte bezcennej wartości klejnoty.—Tajemnica ruin zamczyska w Josselin

(sb) Do dnia dzisiejszego czynione są nadaremne poszukiwania w celu odnalezienia **skarbów, które należały do królowej Marji Antoniny, zgilotynowanej podczas rewolucji francuskiej.**

O istnieniu tych klejnotów wiedziała cała Europa, albowiem w skład ich wchodziły najwspanialsze precjoza. Kosztowności te były prywatną własnością królowej i nie pochodziły ze skarbca francuskiego. Po wybuchu rewolucji francuskiej Marja Antonina chciała je przewieźć do cesarza austrjackiego. Klejnoty miały się dostać do Austrji okólną drogą.

Ponieważ królowa francuska obawiała się, że mogą one wpaść w ręce rewolucjonistów — podzieliła precjoza na dwie części. Mniejszą część powierzyła królowa **swemu fryzjerowi nadwornemu Leonardowi, a resztę dała hrabinie Kermel.** Leonardowi udało się przewieźć kosztowności do Brukseli. Fryzjer ukrył je **w podwójnym dnie walizki i oddał Marji Chrystynie, która następnie przekazała je swemu bratu, królowi austrjackiemu.**

Marja Antonina zostawiła sobie tylko **sznur pereł, który został jej zabrany na sześć tygodni przed jej straceniem.** Natomiast nie powiodło się hrabinie Kermel wywieźć do Anglji większej części klejnotów królowej francuskiej. Porty francuskie były pilnie strzeżone i wszyscy wsiadający na statek byli rewidowani.

Jeden z przyjaciół hrabiny, książę de Rohan, zaproponował jej **ukryć skarby w starem zamczysku,** które należało do jego przodków i znajdowało się w Josselin. Plan ten został wykonany. Wkrótce potem książę i hrabina zostali aresztowani.

Księcia skazano na śmierć. Gdy Rohan szedł na gilotynę, powiedział prowadzącemu go na szafot księdzu:

— Proszę powiedzieć królowej — „Ruiny w Josselin".

Hrabina została poddana przesłuchaniu. Zdołano od niej wydobyć nazwę ruin zamku. Nie wiedziano jednak, że tam ukryła ona skarby. Przypuszczano, że było to miejsce **zborne monarchistów.** Wtrącona do więzienia do najniżej położonego lochu, **zakończyła życie głodową śmiercią.**

Po restauracji Bourbonów we Francji **przystąpili potomkowie zgilotynowanego księcia do odbudowy zamku w Josselin.** Dziś zamek ten jest odrestaurowany. Mimo skrzętnych poszukiwań **nie zdołano jednak odnaleźć zakopanych klejnotów królowej Antoniny.** Wielokrotnie jeszcze przeszukiwano podziemia zamku — ale bezskutecznie.

Ślub miljonera z kochanką bandyty

Skandal towarzyski w Bostonie

(z) Boston cieszy się sławą najbardziej purytańskiego miasta Stanów Zjednoczonych. Tem większą sensację wywołał tam następujący wypadek:

Młody finansista, znany w Bostonie **miljoner Tiler, poślubił młodę niewiastę o bardzo burzliwej przeszłości.** Rzecz jasna, że zapowiedź tego małżeństwa wywołała w towarzystwie bostońskiem szczególnie wśród najbliższych przyjaciół i rodziny narzeczonego, zrozumiałe oburzenie. Oburzeniu swemu najdosadniej dawał wyraz **kuzyn finansisty, sędzia Tiller, który w swoim czasie wsławił się w związku ze skazującym wyrokiem na dwuch anarchistów włoskich Sacco i Vanzetti.**

Miljoner Tiler, zakochany po uszy w p. Weyland, bardzo urodziwej, lecz niemniej ekscentrycznej kobiecie, nie chciał słuchać perswazyj swych bliskich którzy przypominali mu, że była ona **w ciągu pięciu lat kochanką szeregu znanych gangsterów amerykańskich, w tej liczbie i Jacka Diamonda.**

Uroczystość ślubna odbyła się w bardzo niezwykłych, nawet jak na stosunki amerykańskie warunkach. W chwili, gdy młoda para wkroczyła do kościoła, wbiegła tam za nimi grupa przyjaciół narzeczonego, którzy po raz ostatni usiłowali odwieść go od tego zamiaru i **przeszkadzała pastorowi spełnić obrzęd ślubny.**

Powstał popłoch i zamieszanie. Zimną krew zachował jedynie **pastor, który uratował sytuację, wzywając telefonicznie policję.** Do kościoła wkroczył oddział policji, który wyprosił niepożądanych przyjaciół, poczem zajął miejsce zarówno wewnątrz, jak i przy drzwiach świątyni. W ten sposób pod osłoną przedstawicieli porządku publicznego odbyła się uroczystość ślubna miljonera z wybranką jego serca.

Po ślubie młoda para wsiadła na okręt i udała się do Meksyku, gdzie pozostanie tak długo, aż wzburzone umysły purytańskiego Bostonu nie uspokoją się.

UWAGI OBYWATELA

Turystyka polska

Turystyka w Polsce stała się w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania szerokich sfer społeczeństwa, które w całej pełni zrozumiało jak wielki pożytek płynie dla Państwa z dobrze rozwiniętego ruchu turystycznego.

Wzrost turystyki przyczynia się do wzrostu zatrudnienia w wielu przemysłach, wpływa ożywiająco na ruch inwestycyjny w kraju, powoduje przypływ kapitałów pozostawianych w Polsce **przez turystów zagranicznych** — wywiera przeto wielki wpływ na rozwój naszego gospodarstwa narodowego.

Rozwój przemysłu turystycznego jest też ściśle związany **z rozwojem kultury fizycznej w Polsce.** Do typowych sportów turystycznych należą przecież: taternictwo, kolarstwo, wioślarstwo, żeglarstwo, sport kajakowy, automobilowy, narciarstwo, rybołóstwo, polowanie i t. p.

Jesteśmy obecnie w okresie zimowego sezonu turystycznego, w okresie sportów zimowych. A posiadamy tereny jak gdyby do tego celu stworzone. Tatry należą przecież obok Alp i niemieckich gór środkowych **do najważniejszych rejonów sportów zimowych w Europie.**

Ostatnio w najszerszych masach społeczeństwa ogromnie spopularyzowało się **narciarstwo.** Posiadamy już ponad **35.000 narciarzy, zorganizowanych w dwóch związkach:** w Polskim Związku Narciarskim i w Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem. Związki te posiadają łącznie **91 schronisk.**

Z innych sportów zimowych na specjalne uwzględnienie zasługuje **sport łyżwiarski,** posiadający również licznych zwolenników w Polsce. Łyżwiarzy zorganizowanych w Polskim Związku Łyżwiarskim i Polskim Związku Hokeja na lodzie posiadamy **ponad 30.000.** Korzystają oni z 264 lodowisk, 30 torów łyżwiarskich, 65 boisk hokejowych.

W bieżącym zimowym sezonie turystycznym projektowane są takie imprezy sportowe, jak wielki **Raid Kolejowo-Narciarski z Krakowa wzdłuż Karpat do Worochty,** który odbędzie się **w połowie lutego** i w którym zapowiedziany jest udział **dużej ilości cudzoziemców.** Raid ten połączony będzie z polowaniem w Karpatach wschodnich.

W końcu stycznia odbędą się **w Zakopanem** zimowe wyścigi konne, a później Międzynarodowe Zawody Narciarskie o mistrzostwo Polski.

W początkach lutego odbędą się w **Worochcie** Międzynarodowe Akademickie Zawody Narciarskie, dalej **w Zakopanem** Zawody Narciarskie Związku Strzeleckiego i Przysposobienia Wojskowego Polski przy udziale pokrewnych organizacyj Estonji, Finlandji i Łotwy.

W dniach 2, 3 lutego odbędą się w **Krynicy** zawody saneczkarskie o mistrzostwo Polski. Wypada też wspomnieć o mającym się odbyć wzorem lat ubiegłych marszu narciarskim **Szlakiem Huculskim Legjonów,** który odbędzie się w okresie od 13 — 16 lutego i prowadzić będzie przez Żabie do Worochty, oraz o marszu narciarskim szlakiem **Wilno — Zułów,** który rozpocznie się w dniu 21 lutego.

Wszystkie projektowane dotychczas zawody hokejowe, wyznaczone na pierwszą połowę stycznia z powodów atmosferycznych **nie mogły się odbyć.** Z innych imprez na wymienienie zasługuje V-ty Torowy Motocyklowy Wyścig po śniegu, który zorganizowany będzie w końcu lutego w Zakopanem.

Uporządkowanie ul. Przyszkolnej

Łódź, 13 stycznia.

(v) Uwzględniając prośby mieszkańców w okolicy rzeczki Jasień, Zarząd Miejski doprowadził do porządku i usypał **chodnik na ulicy Przyszkolnej,** umożliwiając tem samem mieszkańcom tamtejszym korzystanie z dobrej drogi do kościoła i dzieciom do szkoły.

Dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, H. Skwarczyńskiego, Kątna 54, L. Czyńskiego, Rokicińska 53.

Sensacyjna skarga do prokuratora

w związku ze śmiercią Elenberga, który oblany został wrzącym smalcem. — Adwokat domaga się postawienia w stan oskarżenia braci kochanki Elenberga

Łódź, 13 stycznia.

(k) Przez jednego z adwokatów łódzkich **skierowana została do prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie sensacyjna skarga, posiadająca związek z pamiętnym dramatem, jaki rozegrał się przed kilku miesiącami w domu przy ul. Narutowicza 56.**

Jak sobie czytelnicy przypominają, Binem Elenberg, kochanek jednej z lokatorek tego domu — Junkerowej, znajdując się u niej w mieszkaniu, **oblany został roztopionym smalcem i zmarł w strasznych męczarniach.**

Przed śmiercią złożył zeznania, **obciążające dwuch braci Junkerowej — Działowskiego i Spirę (Skwerowa 18), oskarżając ich o dokonanie zbrodniczego czynu.**

Elenberg, pracownik malarski, swego czasu pomocnik męża Junkerowej, utrzymywał z żoną swego chlebodawcy intymne stosunki. Gdy Junker zmarł zamieszkał on w mieszkaniu swej kochanki, której przyrzekał ślub.

Po kilku jednak miesiącach zrezygnował z ożenku i przeprowadził się na ul. Kamienną 7. Tam przyszli do niego dwaj bracia Junkerowej, **grożąc mu śmiercią, o ile nie ożeni się z ich siostrą.**

Ulegając ich prośbie, Elenberg udał się do mieszkania Junkerowej i tego samego dnia — według słów jego — Spiro oraz Działowski przy pomocy Junkerowej **oblali go roztopionym tłuszczem.**

Naskutek tych zeznań Działowski i Spiro zostali aresztowani, opuścili jednak więzienie po krótkim czasie, gdyż potrafili udowodnić swe alibi. Natomiast w areszcie osadzona została Junkerowa i jej córka, jako podejrzane o dokonanie zbrodniczego czynu.

Junkerowa oświadczyła, że w krytycznym czasie nie było jej w mieszkaniu, natomiast córka jej zeznała, **iż Eleberg sam wskutek nieuwagi wywrócił na siebie garnek z wrzącym smalcem.**

Adwokat występujący w imieniu rodziny zmarłego Elenberga **wniósł wczoraj zażalenie i w skardze swej, przesłanej prokuratorowi Apelacyjnego Sądu prosi o postawienie w stan oskarżenia obydwu braci Junkerowej.**

Parcelacja fabryk łódzkich

stwarza pole do wyzysku robotników.—Inspekcja pracy zamierza podjąć interwencję w tej sprawie

Łódź, 13 stycznia.

(k) Okręgowa inspekcja pracy w Łodzi zainteresowała się pewnem bardzo niepokojącem zjawiskiem na gruncie łódzkim.

Chodzi mianowicie o to, że większe tkalnie zarobkowe, pragnąc zdobyć klijentów **rozparcelowują się na małe firmy, posiadające po dwa, trzy krosna.**

Dzierżawcami tych drobnych firm **są sami robotnicy,** a rzeczywisty właściciel przedsiębiorstwa, t. zn. wszystkich małych tkalni **pozostaje w ukryciu, dokąd nie może dotrzeć ani władza skarbowa ani inspektor pracy.**

Małe firmy, zatrudniające po trzech, czterech robotników nie są obowiązane do prowadzenia ksiąg, a ponieważ wielu klijentów nie chce figurować w urzędach skarbowych, przeto zgłaszają się oni do takich małych firm, które stanowią **poważną konkurencję dla dużych przedsiębiorstw, opłacających patenty, podatki, świadczenia społeczne i t. d.**

Rzecz zrozumiała, że robotnicy pracujący w takiem małem przedsiębiorstwie są **w niemożliwy sposób wykorzystywani.** Stawki jakie płaci im się są niższe o kilkadziesiąt procent od obowiązujących i przewidzianych umową zbiorową. Pozatem robotnikom tym **nie udziela się urlopów, zatrudnia ich się po kilkanaście godzin na dobę i t. d.**

Inspekcja pracy wobec takiego wyzysku jest zupełnie bezsilna, gdyż **inspektorzy interewenjują tylko w firmach, zatrudniających najmniej 5 robotników.**

Obecnie właśnie w okręgowej inspekcji pracy omawiana jest sprawa parcelacji fabryk łódzkich i sposobów, mogących usunąć to zło, które z jednej strony stwarza pole do wielkiego wyzysku robotników, a z drugiej **podważa byt dużych tkalni zarobkowych w naszem mieście.**

Skargi ubezpieczonych będą wysłuchane

Ubezpieczalnia Społeczna usprawni działalność aparatu lekarzy domowych

Łódź, 13 stycznia.

(k) Po ostatniej reorganizacji lecznictwa Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, miasto nasze podzielone zostało, jak wiadomo, na 104 rejony lekarzy domowych. W każdym domu wywieszone zostały kartki, wskazujące do którego lekarza domowego ubezpieczalni z danej posesji mają się zwracać po pomoc lekarską.

Po tym podziale poczęły napływać **skargi, że w wielu wypadkach ubezpieczeni mają zadaleko do lekarza domowego. Przyczyną tych skarg było to, że niektóre rejony były zamałe, inne znów zaduże.**

Jak się dowiadujemy, Ubezpieczalnia Społeczna postanowiła obecnie wysłuchać skarg ubezpieczonych i **w najbliższych dniach przystąpi do usprawnienia działalności aparatu lekarzy domowych.**

W razie stwierdzenia, że niektórzy ubezpieczeni mieszkają zbyt daleko od wyznaczonego im lekarza domowego **nastąpi przydzielenie ulic, względnie poszczególnych odcinków ulic do innych obwodów.**

Pożyczka na Dom Związkowy w Łodzi

Brakującą sumę robotnicy zbiorą między sobą

Łódź, 13 stycznia.

(k) Przy zbiegu ulic Wysokiej i Miedzianej buduuje się dom związkowy, **w którym znajdą pomieszczenie wszystkie związki zawodowe, wchodzące w skład okręgowej komisji związków zawodowych.**

Budowa domu związkowego rozpoczęta została przed kilku laty. Związki klasowe otrzymały wówczas od magistratu bezpłatnie **700,000 cegieł i duży plac na dogodnych warunkach.**

Obecnie dom znajduje się w stanie surowym. Do całkowitego wykończenia go potrzeba jeszcze 65,000 złotych.

W tym celu związki wszczęły starania o uzyskanie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Pożyczka ta została przyznana w sumie 32,000 zł. Na ostatniem zebraniu delegatów fabrycznych związku klasowego postanowiono **wszczać akcję wśród robotników, celem zebrania brakujących 33,000 złotych,** gdyż dążeniem okręgowej komisji związków zawodowych jest aby jeszcze w ciągu bieżącego roku wszystkie związki przeprowadziły się do nowego, wygodnego a przedewszystkiem własnego budynku.

Karty rowerowe stanieją

Karty z roku 1935 ważne będą w pierwszym kwartale r. b.

Łódź, 13 stycznia.

(v) Ministerstwo komunikacji i spraw wewnętrznych, nadesłały do urzędów wojewódzkich okólnik, w którym podają do wiadomości, że **przepisy odnośnie wydawania kart rowerowych zostaną w najbliższym czasie zmienione** w ten sposób, że wydawanie kart rowerowych, połączone będzie **ze znacznemi ułatwieniami dla posiadaczy rowerów.**

W związku z tem, Zarząd Miejski komunikuje, że **karty rowerowe, wystawione na rok 1935, zostają przedłużone aż do 1 kwietnia 1936 roku** i posiadacze tych kart nie mają potrzeby ich odnawiania.

Policja i wszelkie władze drogowe zostały powiadomione już i przedłużeniu ważności stałych kart rowerowych na pierwsze trzy miesiące roku 1936.

Rowerzyści, który nie posiadali kart w roku 1935 i zgłoszą się po nowe karty **na rok 1936, zostaną poinformowani o** tem, że **w kwietniu przepisy odnośnie otrzymywania kart rowerowych zostaną zmienione i wobec tego wskazane jest wstrzymywanie się z nabywaniem nowych kart na rok 1936 ze względu na możliwe ulgi** przy nabywaniu tych kart. Nabyte jednak, po upomnieniu, karty rowerowe w pierwszym kwartale 1936 roku, **będą zamieniane bez żadnej dopłaty na karty rowerowe nowego typu.**

Łatwopalnych materjałów nie wolno przechowywać na strychu

Łódź, 13 stycznia.

(v) — Starostwo Grodzkie w Łodzi przypomina o tem, że na strychach domów **nie wolno umieszczać materjałów łatwopalnych, mogących przyczynić się do wybuchu pożarów.**

Na strychach nie wolno przechowywać żadnych **rupieci, słomy, siana, wiórów ani materjałów opałowych w postaci drzewa lub węgla.** Pozatem nie wolno przechowywać na strychach **baniek z naftą, benzyną lub smarami.**

W wypadku stwierdzenia, że na strychach domów przechowywane są materjały łatwopalne, właściciel przedmiotów przechowywanych na strychu, pociągnięty **zostanie do odpowiedzialności karno- administracyjnej.**

PONIEDZIAŁEK NA WESOŁO!

Kto nie widział jeszcze obecnego programu w „Tabarinie", niech uda się dziś do tego lokalu, gdzie spędzi wyśmienicie czas i zapomni o codziennych kłopotach i troskach.

Program jest żywy, urozmaicony i zawiera same dobre numery. Sensację programu stanowią występy Vari Laskiej, znakomitej śpiewaczki, która odniosła szereg sukcesów zagranicą.

Laska śpiewa piękne piosenki włoskie, cygańskie i hiszpańskie, do których akompanjuje sobie na gitarze.

Podoba się także duet mulatów Kent i Maxya. Mulaci są niezrównani z swym śpiewno-tanecznym repertuarze i bawią przez kilkanaście minut publiczność. Dalej udział w występach bierze Suzy D. Ewy oraz Mira Mill, dwie dobre tancerki.

Tańce odbywają się na pięknie oświetlonym parkiecie. Orkiestra doborowa. Kuchnia smaczna i pożywna. Piwnice obficie zaopatrzone. Sale wentylowane.

Dziś odbędzie się o godz. 5.15 fajf z **pełnym** programem artystycznym.

TRAGEDJA MATEK BEZROBOTNYCH DZIECI

Bezdomnemi staruszkami opiekują się władze miejskie.—Kryzys wygnał je z domu i rozdzielił z rodziną

W miejskiej zbiorni dla starców

Łódź, 13 stycznia.

(v) Przy ul. Strzelców Kaniowskich pod Nr. 32 mieści się **miejska zbiornia dla starców.** Właściwie w zbiorni znalazły przytułek i dach nad głową **102 staruszki,** których los jest jeszcze jednym **skutkiem kryzysu i bezrobocia w Łodzi.**

Dom Starców przy ul. Narutowicza jest zbyt szczupły na pomieszczenie tych wszystkich starców kalek, których **nędza ich rodzin wyrzuciła poza nawias życia.** Nie należy sądzić, że staruszki przebywające w zbiorni miejskiej — to samotne kobiety, pozbawione rodzin, albo bezdzietne wdowy. Nie. Niemal wszystkie, przebywające w zbiorni mają rodziny i to nawet liczne. Mają dzieci, wnuków, braci, ale cóż, kiedy wszyscy oni **pozostają bez pracy,** mieszkają kątem, żywią się byle czem i jeszcze jedna niezaradna, starsza osoba w ciasnej izbie jest ciężarem nie do zniesienia. Zresztą posłuchajmy, co mówią te najnieszczęśliwsze matki bezrobotnych.

Na parterze 3-piętrowego gmachu, który budowany został jako budynek fabryczny, gdzie w nozdrze uderza zapach dezynfekcji i kwasów, znajduje się olbrzymia jadalnia, czysta obszerna kuchnia i składnica żywnościowa. Na piętrze drugiem i trzeciem mieszczą się sypialnie staruszek.

Sypialnie są czyste, łóżka starannie zasłane, podłoga zamieciona. Staruszki same dbają o czystość i same troszczą się o estetyczny wygląd swojej siedziby.

Matka 4-ech synów

Wiek pensjonarjuszek jest rozmaity. 27 lat liczy najmłodsza, ale jest niezdolną do pracy kaleką. Najstarsza liczy lat 87.

Dochodzi do mnie siwa, zgarbiona staruszka. Pomarszczone dłonie trzęsą się starczem drżeniem. Nie, **nie chce wymienić swego nazwiska. Poco?... Wstyd dla rodziny.**

— **Mam przecież dzieci i wnuków...** — mówi siwowłosa babcia. — Poco się mają z nich naśmiewać, że starą matkę oddali do przytułku... — W wyblakłych oczach błyszczy łza.

— Przecież oni nie chcieli... **Czterech synów.** Chłop w chłopa, rosłych. Każdy żonaty i swoje dzieci mają. Wnuczków bardzo kocham — dodaje ciepłym głosem... — Każdy jak się patrzy robotnik. **Pracę mieli, ale stracili.** Z lokatorów zostali sublokatorami. Jeden kątem z rodziną mieszka... Gdzieżbym ta ja się tam mogła przy nich przygarnąć... **Dobre dzieci, ale**

NĘDZA KAŻDEGO ZMIENIA.

Małych przecież z domu nie wyrzucą do przytułku. Przyszła kolej na mnie... Śmierć mnie nie chciała, to co było robić. Zresztą dzieci dobre. Wiem, że jak który pracę dostanie i mieszkanie dla siebie weźmie to i mnie zabierze do siebie...

—Nie tęskno pani do dzieci i wnuków?... — pytam.

— **Tęskno.** Ale cóż robić. Tu mi nie jest źle, dzieci nawet czasem zajrzą do mnie, pożalą się, że pracy niema, teraz nawet najmłodszemu zapomoga już „wyszła". Jedna synowa do sprzątania chodzi. Inne nie mają pracy. Do wnuczków chodzę w niedzielę. **Żal mi tych małych, bo się męczą, ani jeść nie mają, ani odziać ich niema w co.** Tutaj — pokazuje ręką na rząd zasłanych łóżek, **prawie wszystkie to matki bezrobotnych.** Jedną w zeszłym tygodniu zabrała córka. **Dostała pracę i zaraz matkę wzięła do siebie.** Inna dostała emeryturę starczą, 19 złotych na rękę co miesiąc, więc ją też rodzina zabrała. A my tu wszystkie reszta czekamy albo na śmierć, albo na to, **ŻEBY DZIECI PRACĘ DOSTAŁY.** Jak jest praca to się stara matka w domu przyda. Dzieci przypilnuje, obiad ugotuje, synowi do roboty zaniesie... — **Kończy swe wynurzenia matka czterech bezrobotnych synów...**

Życie w przytułku

Była w przytułku, przeniesiona ostatnio gdzieindziej — nauczycielka. Tak ją tu wszyscy nazywali i otaczali szacunkiem. Mimo, że niema jej już teraz w Łodzi, zostało o niej **najlepsze wspomnienie.** Była przed wojną nauczycielką we dworach, prześladowana przez władze zaborcze, albowiem **chłopskie dzieci ojczystego języka uczyła.** Wojna pochłonęła jej drobne, ciułane przez całe życie, grosze **i została na bruku.** Dziś domowa nauczycielka i do tego starsza i schorowana nie jest nikomu potrzebna. Znalazła przytułek w domu starców, biorąc czynny udział w życiu i pracach jego mieszkańców. **Czytała zajmujące książki** podczas reperowania bielizny własnej i zakładowej pensjonarjuszek, **urządzała pogadanki,** opowiadała ciekawe historje z życia, ze świata, z historji. Umiała ładnie mówić i była powszechnie szanowana. Dziś zostało po niej najmilsze wspomnienie.

Garnitur zdradził złodzieja

Niezwykła historja ze skradzioną garderobą p. Jańczyka, który poznał swoje ubranie na ulicy

Łódź, 13 stycznia.

(k) Ulica Narutowicza była wczoraj przed południem terenem niezwykłego zdarzenia.

Przed jednym ze sklepów stał pan Bolesław Jańczyk (ul. Legjonów 57) i przyglądał się wystawionym w oknie przedmiotom. W pewnej chwili przed wystawą zatrzymał się jakiś przechodzeń.

Jańczyk spoglądając nań **zauważył, że przechodzień ów ma spodnie łudząco podobne do tych, które skradziono z mieszkania jego ubiegłego lata wraz z inną garderobą.** Pan Jańczyk przypomniał sobie, że jego garnitur tak samo był w zielonkawym odcieniu i materjał posiadał takie same wiązania.

Gdy przechodzień ruszył dalej, kierując się w stronę Placu Dąbrowskiego, podążył za nim. I w pewnej chwili **śledzony począł gwałtownie przyśpieszać kroku. Nie mając już teraz żadnej wątpliwości pan Jańczyk puścił się za nim w pogoń, krzycząc: „Trzymajcie złodzieja!"**

Przy pomocy przechodniów osobnik ów został przytrzymany. Pan Jańczyk odpiął mu palto i odchyliwszy połę marynarki **wskazał na charakterystyczną łatkę w podszewce, którą zrobił mu krawiec.**

Złodzieja odprowadzono do komisarjatu. Po drodze jednak, korzystając z chwilowej nieuwagi, posiadacz garnituru pana Jańczyka **rzucił się do ucieczki i mimo zarządzonego pościgu zbiegł.**

O wypadku tym poszkodowany złożył zameldowanie w komisarjacie p. p.

Dzieci robotników dla bezdomnych staruszek

Atrakcja świąteczna w domu starców wciąż jest jeszcze przedmiotem rozmów staruszek. Było to tak. Do kierowniczki zgłosiła się **szkoła powszechna z propozycją odegrania przedstawienia dla bezdomnych staruszek.** Była więc jednoaktówka, śpiewy **i tańce ludowe w łowickich strojach. Staruszki były wzruszone.**

Tyle radości dały dzieci robotników — im — matkom bezrobotnych. Miały i swoją choinkę i ciasta oraz łakocie w wieczór wigilijny... Nie jest tak źle na świecie, skoro jest jeszcze tylu dobrych ludzi...

Iva.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

83

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkiemi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów.

Wileński nachodzi Wiljama i domaga się od niego pieniędzy. Ewa obawia się, że mąż zacznie ją szantażować dzieckiem. Zapłakana udała się do domu.

— Cicho, jest Henryk... śpi....

Zamknęły się w kuchni.

— Wyobraź sobie — mówiła Mokrzycka — przyjechał rano, prawie zaraz po twojem wyjściu do kantoru. Gdy dowiedział się, że pracujesz w Zakładach, formalnie wściekł się. Krzyczał, że poszłaś go tam skompromitować. Potem wyleciał, jak szalony, a po kilku godzinach wrócił zupełnie pijany i teraz leży, jak kłoda.

— Dlaczego mama wpuściła go?

— Wcale o to nie pytał. Odepchnął mnie od drzwi i poszedł prosto do sypialni.

Ewa ukryła twarz w dłoniach.

— I co teraz będzie?

Mokrzycka głośno wypowiadała swoje myśli.

— Mój Boże, ktoby przypuszczał, że on nanowo zacznie pić i wyprawiać awantury. Kiedy znów się zeszliście, myślałam, że on zmienił się naprawdę. Wyglądał na skruszonego i zmartwychwstałego na duchu. A tymczasem okazało się, że on pozostał taki, jak dawniej.

Ewa z wybuchem nagłej energii podniosła się z miejsca.

— Moja mamo, nie ma innej rady, tylko musimy się stąd wyprowadzić. On nie dałby nam spokoju.

— Chcesz sprzedać to mieszkanie?

Dziwny ton głosu, jakim Mokrzycka zadała pytanie, głęboko Ewę poruszył. „To mieszkanie".

Ile wkładu włożył w nie Ottokar. Sam ustawiał meble, sam je zamawiał...

Wspomnienia coraz silniejszą fàlą rzucały się do głowy Wilewskiej i uderzały w nią całą mocą. Ale przed mężem nie widziała innego ratunku. Nie miałaby spokoju. Przeczuwała, że tak, jak przed ich pierwszem rozejściem, będzie zaciągał długi i nasyłał do jej mieszkania wierzycieli.

Świadomość tego wzbudziła w umyśle Ewy stanowczą decyzję. Postanowiła niezwłocznie sprzedać mieszkanie i zmienić je na inne. Pomyślała sobie jednocześnie, że nawet tak będzie lepiej. Nie będzie znajdować na każdem miejscu wspomnień drogich i rzeczy na zawsze straconych. Należało skończyć z przeszłością, która po kilku olśniewających jasnych chwilach szczęścia, dała tyle bólów i zawodów.

Ewa posłała matkę do redakcji w celu umieszczenia ogłoszenia, a sama czekała na powrót córeczki z przedszkola.

W międzyczasie obudził się Wilewski. Zajrzał do kuchni.

— A! jesteś? — powitał żonę.

— Jestem... ale dziwniejsze to, że i ty tu jesteś...

— Gdzież mam być?

— Sądziłam, że bawisz się w dalszym ciągu.

— Daj mi lepiej coś zjeść — zmienił temat.

— Musisz poczekać, aż mama wróci. Ja nie zajmuję się kuchnią.

— Zarzuciłaś wędkę na Schurmanna? — ironizował.

Ewa zmierzyła go pogardliwym wzrokiem.

— Wszystkich sądzisz podług siebie.

— I ty nie jesteś lepsza!

— Milcz!

— Prawda boli, co? — znęcał się nad nią w dalszym ciągu.

Ewa drżąc ze zdenerwowania przeszła do swego pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Do oczu jej uderzyły gorące łzy. Powrót Henryka znów zachwiał jej energię i spokój. Nie przypuszczała, że mąż wróci, a przynajmniej nie tak prędko. Kilka razy napisał do niej o pieniądze i donosił, że doskonale się bawi. Dwa pierwsze listy przeczytała z obrzydzeniem, inne bezpośrednio po odebraniu darła i nieczytane rzucała do pieca.

A teraz znów wrócił, żeby się nad nią znęcać i burzyć to, co w sobie budowała z tak wielkim wysiłkiem. Wstydziła się za męża.

Nie wiedziała, co sobie o niej myślą Witman i Schurmann. Wszak była żoną tego wykolejeńca, tego człowieka, dla którego już nie znajdowała w umyśle odpowiedniej nazwy. Złudzenie co do jego wewnętrznej, ludzkiej wartości, pierzchnęło bezpowrotnie.

Dzwonek przy drzwiach rzucił na myśli Ewy snop jaśniejszego światła. To Ninka wracała z przedszkola.

XXXVIII.
OKNO W PODZIEMIU

Dnie stawały się coraz dłuższe i jaśniejsze. Wiosna nadchodziła. Z ziemi poczęły bić upajające czady, budzące ją do życia i radości.

Ostatnie grudy śniegu rozpływały się pod dotykiem gorących promieni słońca i wsiąkały w wilgotną ziemię.

Park w Dobroborzu napełniał się gwarem ptasiej czeredy. Każdego dnia przepływały nad nim długie sznury ptaków, niektóre zatrzymywały się i na stuletnich drzewach szukały swych gniazd.

Na ścieżce prowadzącej do zamku ukazała się Krysta w towarzystwie doktora Wrońskiego.

— Nareszcie wiosna — szepnęła cicho, jakgdyby oczarowana zapachem ziemi.

Wroński przystanął i wzrokiem pełnym zachwytu utonął w czarnych. ślicznych oczach Witmanowej.

— Wiosna, — pani Krysto...

Młoda kobieta zarumieniła się lekko, ale nie spuściła oczu. Spojrzenia ich zatonęły w sobie, a ustom nagle zabrakło słów.

Dopiero po chwili, Krysta pierwsza oprzytomniała i zaczęła szybko iść naprzód.

— Zmęczy się pani — zawołał, uradowany jej zakłopotaniem i przytrzymał Witmanową za rękę.

(Ciąg dalszy jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu" p.t. „Łowimy wszyscy rybki"

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd . oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n 'knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę następujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó -ie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarciego dworu", gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografię obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery".

Stara wróżbiarka Maciejkowa dała Magdzie lubczyku, kazàc go wlać Rogoszowi do wódki. Żelziak zamienił jednak słoje i Magda zabrała w kubku truciznę...

Rogosz powiedział Ernie, że jej nie kocha. Gdy przyszedł do domu, Magda podała mu wódkę, do której wlała rzekomy lubczyk, będący w istocie trucizną. Jan chciał się napić, gdy nagle wszedł Maczuga, który poszedł z nim do karczmy. Tu Maczuga powiedział Rogoszowi, że powinien wyjechać z Kurkowa.

Jan oświadczył, że nie wyjedzie. Do karczmy zwaliła się kupa robotników kurkowskich z Żelaziakiem i Kociołkowskim na czele. Kociołkowski opowiada, jak pojechał raz na spacer z Grzędzicą i Nugatem do Sochaczewa.

— A zjedź-że już z tej Francji... — mruknął Nawrotek, tracąc cierpliwość.

Kacperek zmarszczył brwi i zrobił minę, jakby się zastanawiał, czy obrazić się jeszcze raz, czy dalej opowiadać. Widać doszedł do przekonania, że obrażać się nie warto, bo, pociągnąwszy z kufla spory łyk piwa, począł mówić znowu:

— No i słyszę, że dziedzice gadają po francusku... Myślę sobie, dlaczego gadają po francusku, a nie po polsku? Prosta sprawa: nie chcą, żebym ja ich rozumiał, no nie?... A jak tak, to ja już ciekawy... I słucham uważnie... Najwięcej to ci gadał Nugat, a gadał po swojemu, ozorem obracał na wszystkie strony, rękami machał, pluł i syczał, jak żmija. Z tym tartakiem, powiada, trzeba jaknajprędzej zrobić koniec, bo to jest świństwo, a nie interes... Zarobki coraz mniejsze, a kłopotów z każdym dniem więcej... Gdyby nie to, powiada, że obcięło się robotnikom zarobki o połowę, toby trzeba było odrazu zamknąć tę budę, a i tak nie wytrzyma się dłużej, jak jeszcze miesiąc, albo najwyżej dwa, bo inne tartaki są lepiej urządzone i robią dużą konkurencję. Pan Grzędzica bardzo tem się zmartwił i pyta: co w takim razie zrobić? sprzedać może tartak? Bo to rzeczywiście zyski są coraz marniejsze z każdym miesiącem... A Nugat zaśmiał się, jak puszczyk i powiada: sprzedać tartak? dobre sobie: kto kupi taki stary grat z przedwojennem urządzeniem?... Więc co, więc co? — załamuje ręce pan Grzędzica.

W tem miejscu Kacperek Kociołkowski przerwał opowiadanie i powiódł triumfującem spojrzeniem po twarzach swoich słuchaczy. Uśmiech zadowolenia rozchylił jego wargi, gdy stwierdził, że wszyscy słuchają go z wielkiem zainteresowaniem. Mówiły o tem ich rozbłysłe oczy, nawpół otwarte usta i pochylone naprzód głowy.

Nawrotek, który ma słuch nieco przytępiony, zwinął dłoń w trąbkę, by nie uronić ani jednego słowa.

Nawet taki Żelaziak, robiący zawsze ważnego i wszechwiedzącego, patrzy na niego, Kacperka, jak w tęczę. Patrzcie, a przedtem dogadywał, że to ględzenie!...

— I wiecie, co Nugat odpowiedział panu Grzędzicy? — ciągnął dalej młody stangret, wytrzymawszy artystyczną pauzę. — Powiedział tak: jest jedna tylko rada, żeby pozbyć się kłopotów z tym przeklętym tartakiem i jeszcze na tem zarobić, jedna jest rada: podpalić!.. Podpalić i dostać premję asekuracyjną!

— Święty Boże!... skoczył Nawrotek na równe nogi. — O czem też oni myślą? Chcą podpalić tartak? A z nami co będzie?... Bandyci, bandyci!... Przecie my z głodu pomrzemy, jak nie będziemy mieli gdzie pracować... Czy to niema już sprawiedliwości na tym świecie?

Rozdział 117

Widmo nieszczęścia

Po tym wybuchu rozpaczy zrobiło się na chwilę cicho w karczmie. Żelaziak przygryzł wargi, pokiwał głową, poczem zwrócił się do Kociołkowskiego:

— Tak to Nugat powiedział? Czy na pewno? Przypomnij sobie dobrze, bo to ważne...

— Co mam sobie przypominać, kiedy pamiętam, jakby to dzisiaj było...

— A czy ty aby tak fajno rozumiesz po francusku? — zapytał niedowierzająco jeden z robotników, ten sam, który wyraził się na samym początku, że Kacperek zalewa.

— Czy rozumiem? Mówiłem wam: tak jak po polsku!... Ale czekajcie, — uderzył się stangret dłonią w czoło — jeszcze wam nie powiedziałem, co Grzędzica na to, jak mu Nugat gadał o podpaleniu atrtaku... Zaczął krzyczeć: nie, ja takiej zbrodni nie popełnię, to jest oszustwo, za takie rzeczy idzie się do kryminału!... A ten pies z „czarciego dworu" nuże go kusić: zobaczysz, jakie pieniądze dostaniemy, jak się tartak spali, dużo więcej, niż możemy przez pięć lat zarobić... On swoje, a Grzędzica też swoje: nie, nie!... Aż się Nugat na niego obraził i przez cały czas już gęby nie otworzył...

Kacperek umilkł. Wszystkie oczy zawisły teraz wyczekująco na ustach Żelaziaka. Co on powie na to wszystko? Trzeba zawczasu znaleźć jakąś radę, bo niebezpieczeństwo nadciąga szybkiemi krokami. Jeśli Nugat widzi interes w podpalenui tartaku, to zrobi to wcześniej, czy później... Może dać znać o tem policji?

— No, gadaj, Żelaziak, gadaj!... Co tak głową kręcisz?...

— Kręcę głową, bo myślę... A myślę tak: powiada Kacperek, że Grzędzica nie chce się zgodzić na podpalenie tartaku, hm, bo to niby oszustwo... Ja tych wszystkich kapitalistów znam i wiem, co to za dranie... Każdy jednaki: Nugat, Grzędzica, czy jakiś Ford, albo Rockefeller... Dla nich robotnik — to nie człowiek, ale maszyna.... Popsuje się— wyrzuci jak szmelc... I taki kapitalista, to po trupach będzie chodził, żeby nałapać się forsy.. Krzywda ludzka — co go to obchodzi, kiedy on tam o tem pomyśli?... Tak, Kacperku, tak to ci jest z nimi wszystkimi, a tyś się jeszcze zamało tych rzeczy nawidział, więc powiadasz: Grzędzica — to porządny chłop... Czem ci on taki porządny? Że ludzi nie zabija? Dla mnie, to on nie lepszy od Nugata, bo tak samo tuczy się na naszej nędzy, jak i tamten... Jak myśmy strajk robili, jakeśmy nie mieli co do ust włożyć, ani czem w piecach napalić, pan Grzędzic sprowadził sobie gości z Warszawy i urządził zabawę na całego... Więcej tam wina poszło, niż nasz robotnik przez rok zarobi, co ja gadam? — przez trzy lata nikt z nas tyle w tym tartaku nie zarobi... I jeszcze nam zarobki do połowy obcięli... A czy to tartak? Tylko Nugata, czy i Grzędzicy?... Gdyby Grzędzica był porządnym człowiekiem, jak ty powiadasz, Kacperku, toby się on na taką naszą krzywdę nie zgodził... Ale on sobie zaraz wykalkulował: tyle a tyle zaoszczędzę na robotnikach, więc tyle i tyle będę miał więcej na hulanki... No, i podał rękę Nugatowi: obcinajmy, bracie, jak można... I można było, boście wszyscy dali wiarę szpiclowi, którego oni wam podesłali!... A teraz co do tego podpalenia tartaku— czy nie będzie tak samo? Bo niby dlaczego Grzędzica krzyczał, że tego nie zrobi? Nie wspominał ani słowem o naszej krzywdzie, tyle tylko miał do powiedzenia, że się boi, bo to oszustwo i zbrodnia, że się za takie rzeczy idzie do kryminału... Możesz być pewny, Kacperku, jakby się Grzędzica policji nie bał, toby sam podłożył ogień pod tartak, bo on dla forsy większą zbrodnię jeszcze zrobi... Nie kręć głową, bo się zamało znasz na tych rzeczach, a ja już na nich zęby zjadłem...

— Nie kracz, Żelaziak, a poradź, co mamy robić... Do policji pójść na skargę? — odezwał się Nawrotek.

— Z czem pójdziesz do policji? — wzruszył Żelaziak ramionami. — Masz ty jakieś dowody przeciwko dziedzicom? To, że Kacperek jeden słyszał, to zamało, bo oni się zaprą w żywe oczy... Powiedzą: o niczem podobnem nie mówiliśmy, nawet nam to nigdy przez głowę nie przeszło... No, i potem będą się mścili na tych, co zrobili donos do policji, chyba rozumiecie... To nie jest droga...

— A jaka jest inna droga?...

— Nie wiem, nad tem trzeba pomyśleć... Już ja to wszystko na rozum wezmę i jakąś radę znajdę... Tak na oko to nie jest takie łatwe.

— Tak, tak... — potrząsnął Nawrotek głową. — Ty będziesz myślał, a oni przez ten czas puszczą tartak z dymem... Tu trzebaby odrazu, już dzisiaj coś wykombinować...

— Nie bój się, nie bój... — odparł Żelaziak lekceważąco. — Tak prędko znowu nie robi się takich rzeczy... Co ty myślisz, że podpalić tartak, to tak, jak wypić kieliszek wódki?... Nie, bracie, tak prędko się tego nie robi... Oni muszą pierwej wszystko dobrze wykombinować, żeby na nich podejrzenie nie padło, żeby to wyglądało tak, jakby pożar zrobił się od jakiejś iskry, czy papierosa... To nie taka łatwa sprawa, bo te towarzystwa, co wypłacają asekurację, to znowu tak odrazu tej forsy nie bulą.

No i człowieka odpowiedniego muszą znaleźć, coby umiał...

— Jakiego człowieka? — zapytał jeden z robotników. — I co on ma umieć?..

— Człowieka muszą znaleźć, któryby im tartak podpalił... Bo jak wy to sobie przedstawiacie? Że Nugat z Grzędzicą pójdą podpalać sami?... Gdzie tam, oni nie będą chcieli się narażać... Tak się już urządzą, żeby w razie czego powiedzieć: nas nawet w Kurkowie w czasie pożaru nie było... Cwaniaki to są.

Wszyscy słuchali Żelaziaka w ponurem skupieniu.

Nawet młody Kociołkowski, który miał przedtem humor, siedział teraz markotny, pogrążony w zadumie.

— A ja wam mówię, — powiedział, gdy po chwili zrobiło się cicho — że Grzędzica takiej krzywdy ludziom nie zrobi... Mówcie, co chcecie, ale ja przekonałem się już nieraz, że to człowiek ludzki i sprawiedliwy... Że robił zabawę, kiedy był strajk?... Bo ja wiem, czy to taka zbrodnia?... A ty, Żelaziak, nie piłeś wtedy wódki w karczmie? Piłeś, prawda, a mogłeś przecie dać te pieniądze na ten przykład Gałkom, co to pięcioro dzieciaków mają i w lepiance mieszkają... Tyś pił wódkkę, a Grzędzcia wino, to na jedno wychodzi... A niby ty jesteś nam bliższy, boś robotnik, nasz człowiek...

Przez twarz Żelaziaka przebiegł cień. Wszyscy byli pewni, że zaraz wyniknie awantura, bo tak to wyglądało, wybuch jednak nie nastąpił.

Wśród martwej ciszy, która zaległa karczmę po śmiałych słowach Kacperka, rozległ się zlekka drżący, ale spokojny głos Żelaziaka:

— Głupi jesteś, Kacperek, oto co ci powiem!... Głupi jesteś, choć niby kawałek świata zwiedziłeś i po francusku gadasz, jak po polsku... To dla ciebie kilka kieliszków mojej wódki, to to samo, co zabawa w dworze Grzędzicy?... Za te parę kieliszków, co i tak piłem na borg, bo forsy nie miałem, rodzina Gałków przeżyłaby najwyżej jeden dzień, a za pieniądze, jakie przepuścił Grzędzica przez ten jeden tydzień, mieliby żarcia na rok albo i więcej... Aż się tobie dziwię, Kacperek, że tak mocno trzymasz stronę dziedzica, który traktuje cię tak samo, jak psa... Pójdź tu, Buruś, idź tam, Buruś!... I do ciebie tak: Kacperek, sanie, Kacperek, powozik!... Kacperek, czy Buruś, dla jaśnie pana dziedzica, to jedno i to samo bydlę... Bydlę, rozumiesz?!...

(Dalszy ciąg jutro)

Konkurs „Expressu"
p.t. **„Łowimy wszyscy rybki!"**

Kupon 2

Dziś złowiłem następujące rybki:

____
____
____

Ogółem rybek: __________

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 stycznia.

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 7.50—7.55 Oczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00 Parę informacyj. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 Dziennik południowy. 12.15—13.25 Muzyka lekka i salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.25—14.30 „Z bajeczek babuni..." (płyty). 14.30—15.12 Przerwa. 15.12—15.15 Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30 Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00 Muzyka baletowa (płyty). 16.00—16.15 Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek. 16.15—16.45 Koncert zespołu Wiktora Tychowskiego. 16.45—17.00 Dwa skecze Antoniego Bohdziewicza: 1) W biurze, 2) Telefon usprawnia życie, zbliża i przyśpiesza.

17.00—17.15 „Jak zorganizować dom" — pogadanka — wygłosi Marja Ponikowska.
17.15—17.20 „Minuta poezji" Wiersze Stanisława Trembeckiego recytuje Jan Kreczmar.
17.20—17.50 Arje i Pieśni w wykonaniu Zenona Dolnickiego (z Poznania).
17.50—18.00 Pogadanka Brunona Winawera.
18.00—18.30 Recital fortepianowy Artura Hermelina (ze Lwowa).
18.30—18.40 „Jak się ślizgałem" — opowiadanie dla chłopców wygłosi pan Roman.
18.40—18.45 O wszystkiem potroszku.
18.49—19.00 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty).
19.00—19.10 „Polska produkcja radjofoniczna"— reportaż inż. Jana Zaboklickiego.
19.10—19.20 Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.50 Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00 Pogadanka aktualna.
20.00—20.30 Audycja strzelecka.
20.30—20.45 Koncert muzyki cygańskiej (płyty).
20.45—20.55 Dziennik wieczorny.
20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.30 Stare niemieckie pieśni ludowe w wykonaniu Podwójnego Kwartetu Wokalnego rozgłośni wrocławskiej pod dyr. Ernesta Prade (z Krakowa).
21.30—22.00 „Wielki liryk Rainer Maria Rilke" (w 60 rocznicę urodzin) Wieczór literacki w opracowaniu Józefa Wittlina z udziałem Marji Wiercińskiej i Jerzego Kersena.
22.00—23.00 Koncert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem M. Radwanówny (sopran).
23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Komisja międzyministerjalna przybędzie do Łodzi

celem odbycia konferencji ze związkami zawodowemi.—Zadaniem komisji jest przeciwdziałanie próbom obniżania płac robotniczych

Łódź, 13 stycznia.

(k). Do Łodzi nadeszła wczoraj wiadomość, że w najbliższym czasie utworzona zostanie **specjalna komisja międzyministerjalna, której zadaniem będzie ustalenie sposobów przeciwdziałania próbom obniżania zarobków robotniczych.**

Komisja ta składać się będzie z przedstawicieli ministerstwa opieki społecznej, przemysłu i handlu, skarbu, spraw wewnętrznych oraz ministerstwa komunikacji.

Pierwszem zadaniem komisji będzie rozpatrzenie sytuacji w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie ostatnio nastąpiło wydatne pogorszenie warunków płacy i pracy górników.

Następnie, według lansowanych wiadomości, **komisja międzyministerjalna przybędzie do Łodzi celem odbycia konferencji ze związkami zawodowemi.**

Tematem tych konferencyj będą sprawy ostatnich zatargów, wynikających **naskutek niehonorowania umów zbiorowych w fabrykach, łamania ustawy o czasie pracy, obniżania zarobków i t. d.**

Przybycie komisji międzyministerjalnej łączą także z **faktem zapowiedzianego wymówienia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.**

Jak narazie jednak, brak oficjalnego potwierdzenia wiadomości o przybyciu do Łodzi komisji międzyministerjalnej.

Budowa nowego teatru w Łodzi

rozpoczęta zostanie już w marcu r.b.

Łódź, 13 stycznia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach, do wydziału budownictwa zarządu m. Łodzi przesłany zostanie celem zatwierdzenia **plan Teatru Polskiego, który wybudowany zostanie w Domu pomniku im. Marsz. Piłsudskiego.**

Plan ten został obecnie przerobiony i uzupełniony. Gmach teatru odpowiadać będzie wszystkim nowoczesnym wymaganiom. **Widownia będzie dwupiętrowa i posiadać będzie 1200 miejsc.** Początkowo projektowano, aby scena mieściła się od strony ul. Strzeleckiej (dawn. Kolejowej), ale obecnie postanowiono urządzić ją od strony ul. Sienkiewicza.

Natomiast wejście do teatru urządzone będzie z ul. Strzeleckiej.

Nowy gmach teatralny Łodzi posiadać będzie **bardzo obszerne szatnie. — Chodzi mianowicie o to, aby cała publiczność po przedstawieniu mogła w ciągu 10 minut opuścić budynek.**

Już w marcu rozpoczęta zostanie realizacja projektu nowego gmachu teatralnego, który godny będzie wielkiego miasta i swego przeznaczenia.

Kontrola zakładów fryzjerskich

odbywać się będzie co 6 miesięcy

Łódź, 13 stycznia.

(k) — Jak nas informują, ministerstwo opieki społecznej opracowało już przepisy wykonawcze do rozporządzenia dotyczącego **nadzoru sanitarnego nad zakładami fryzjerskiemi.**

Przepisy te ustalają sposób wydawania świadectw lekarskich personelowi zakładów fryzjerskich dla stwierdzenia, **czy pracownicy fryzjerscy nie są chorzy na żadne choroby zakaźne, a w szczególności na choroby weneryczne i skórne. — Sprawdzanie aktualności świadectw, wystawianych przez lekarzy miejskich lub też powiatowych, odbywać się będzie podczas kontroli zakładów fryzjerskich, która dokonywana będzie co 6 miesięcy, a nie jak dotąd, raz do roku.**

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18)

W poniedziałek, dnia 13, i we wtorek, dnia 14 bm., o godz. 8,15 wiecz. pełny humoru program, złożony z 3 arcyzabawnych humoresek p. t. „Marcowy kawaler", „Fryzjerczyk w zalotach" i „Czyje dziecko".

Poradnik astrologiczny

13 STYCZEŃ 1936 R.

Okres ranny między godz. 8-mą a 10-tą nadaje się do załatwiania ważnych spraw w urzędach, do kupna i sprzedaży przedmiotów drewnianych, skórzanych i złotych oraz do starania się o zarobek. Następne godziny do południa przynoszą sytuację niejasną, różne przykrości w związku z pracą zawodową i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą działają niepomyślne wpływy dla robotników fabrycznych i górników. Jest to natomiast odpowiednia pora do rozpoczynania budowy domu i zawierania związków małżeńskich. O godz. 16-ej czeka nas zainteresowanie życiem społecznem i sztuką. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej nie należy wdawać się w spekulacje ani wyruszać w podróże morskie. Wieczór zapowiada się niepomyślnie pod każdym względem — należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić jutro. Szczególnie kobietom urodzonym w pierwszej połowie stycznia zaleca się ostrożność.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, inteligentne, subtelne, posiada wybitne zdolności artystyczne, chętnie podróżuje, szkodzi sobie spowodu braku energji i stanowczości, pociąg do zbytku i przepychu.

Notatnik miejski

—o—

47-letni Andrzej Gabrowski, gospodarz we wsi Zawory pow. łaskiego, w niezwykły sposób odebrał sobie życie. Udał się do obory i przywiązawszy przy rogach krowy postronek założył sobie pętlę na szyję. Krowa nie mogła opuścić łba i desperat zawisł w powietrzu.

***

Wczoraj dokonana została w melinach pabjanickich obława w związku z krwawym napadem rabunkowym na mieszkanie Ratajczyka przy ulicy Dolnej 14. W wyniku obławy aresztowani zostali dwaj przestępcy, podejrzani o dokonanie zbrodni i rabunku.

***

Z inicjatywy wojewódzkiego komitetu „Dni przeciwgruźliczych" odbyła się wczoraj wielka akademja przeciwgruźlicza w sali teatralnej zakładów przemysłowych Geyera. Akademja zgromadziła ponad 1000 osób.

***

Wczoraj w sali Filharmonji odbyło się zgromadzenie pracowników użyteczności publicznej, na którem postanowiono dążyć do porozumienia pracowników umysłowych z fizycznymi, celem stworzenia wspólnego frontu pracy.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **H. Ziomkowski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w. w niedz. od 9—4-ej.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.3

DR. MED.
JAKOBSON
CHIRURG
Spec. chirurgja kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. med. **Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerja i choroby kobjece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty Józef Bielawski szewc, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Chylońskiej Nr. 11 przedtem w Wieruszowie powiatu wieluńskiego, syn Bronisława Bielawskiego szewca zamieszkałego w Wieruszowie powiatu wieluńskiego i jego żony Agnieszki z domu Wajnerównej zmarłej i ostatnio zamieszkałej w Wieruszowie powiatu wieluńskiego.

2) niezamężna Łucja Marja Wolffówna krawczyni zamieszkała w Gdyni przy ulicy Chylońskiej Nr. 11, córka Antoniego Wolffa budowniczego i jego żony Elżbiety z domu Pawełka zamieszkałych w Gdyni przy ulicy Chylońskiej Nr. 11 chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i „Ekspressie Ilustrowanym" w Łodzi.

Gdynia, 10 stycznia 1936 r.

Urzędnik stanu cywilnego
Reinhardt.

(Pieczęć)

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

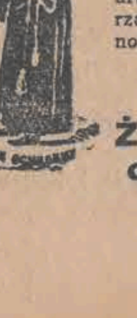

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

express sportowy

Smutne rekordy

Łódź, 13 stycznia.

Dziwne i jakieś doprawdy zupełnie niezrozumiałe wieści dochodzą z Poznania.

W czasie meczu międzynarodowego pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami pięściarskiemi Berlina i Poznania, zakończonego zwycięstwem polaków w stosunku 9:7 doszło do wypadków niemających dotychczas precedensu na ringach w Polsce. Po walce Kajnara z niemcem Wierzkem, stoczonej pod znakiem wyraźnej wyższości poznańczyka sędziowie orzekli niespodziewanie zwycięstwo niemca. Na to niesłuszne orzeczenie zareagowała z miejsca publiczność poznańska, która żądała od sędziów kategorycznie zmiany tej krzywdzącej Kajnara decyzji. I rzeczywiście po krótkim namyśle ogłoszono wynik remisowy spotkania (!!!).

Tego jeszcze u nas nie było.

Przyzwyczajeni już jesteśmy do mylnych orzeczeń sędziowskich, bez których nie obchodzą się żadne niemal zawody. Ale, by wynik został przez sędziówskorygowany naskutek protestów publiczności (notabene zupełnie słusznych) tego żeśmy jeszcze nie notowali w kronikach pięściarstwa polskiego.

A dzieje się to w siedzibie najwyższej magistratury pięściarskiej w Polsce.

***

Niedziela wczorajsza będzie chyba rekordową pod względem kurjosów w pięściarstwie.

O dostarczenie drugiej sensacji postarał się nasz znakomity pięściarz reprezentacyjny Krzemiński. Przed niedawnym czasem opuścił Krzemiński szeregi swego macierzystego Grudziądzkiego K. S. i przeniósł się, mimo protestów Pomorskiego OZB. do Warszawy, gdzie wraz ze swym kolegą klubowym Weznerem i Zarebą zgłosił przystąpienie do Warszawianki. W barwach klubu stołecznego walczył już Krzemiński w pamiętnym meczu z łódzkim IKP.

I nagle po tem spotkaniu znikł Krzemiński z Warszawy, nie dając o sobie przez dłuższy czas znaku życia. Jak się okazało Krzemiński „uciekł" do Torunia, gdzie wstąpił do Gryfu, oczywista wraz z Weznerem.

Warszawianka nie zrezygnowała jednak z tego znakomitego pięściarza, któremu widocznie sprzykrzył się pobyt w wesołej stolicy i reklamowała jego udział w meczu towarzyskim z Polonją. Jednocześnie jednak start Krzemińskiego był również reklamowany w Toruniu i to w bardzo poważnym meczu z reprezentacją Prus Wschodnich.

Krzemiński jest jednak widać zawodnikiem „solidnym", gdyż nie zrobił zawodu ani publiczności warszawskiej ani też toruńskiej. W południe startował w Warszawie w barwach Warszawianki a wieczorem w Toruniu jako reprezentant Pomorza. Oba spotkania Krzemiński wygrał. Jak on to robi. Poprostu wprost z meczu w Warszawie udał się na lotnisko i samolotem odbył „spacerek" do Torunia.

Doprawdy niezwykły rekord!

***

Przykre zadanie czeka obecnie władze PZB. Niedawno dopiero musiały się one zajmować niesubordynacją pięściarzy łódzkiego IKP., którzy ukarani zostali przykładnie sześciotygodniową dyskwalifikacją, a już obecnie na wokandzie znajduje się kilka również niezbyt przyjemnych spraw. Kwestja werdyktów sędziowskich zmienianych naskutek protestów publiczności, rekordowe loty Krzemińskiego, „miłe" liściki Woźniakiewicza i kilka im podobnych spraw to rzeczy niezbyt przyjemne. Wszystkie one wymagają jednak natychmiastowego energicznego wkroczenia naszej naczelnej magistratury pięściarskiej.

Źle bowiem zaczyna dziać się w tem pięściarstwie **(gol).**

GONG BRZMI!

Poznań—Berlin 9:7.—Warszawianka—Polonja 8:8.—Pomorze—Prusy Wschodnie 9:7.—Hakoah—Fort-Bema 11:5

Poznań, 13 stycznia.

W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz bokserski, pomiędzy reprezentacjami Berlina i Poznania. Zasłużone zwycięstwo odniosła reprezentacja Poznania w stosunku 9:7. — Zawodnicy niemieccy naogół nie reprezentowali specjalnie wysokiej klasy i bezsprzecznie ustępowali poznańczykom, a jedynym wyjątkiem był Campe, który wygrał bezapelacyjnie z Lewandowskim.

Z zawodników poznańskich najlepiej wypadł Janowczyk. Do niemiłej awantury doszło po walce Kajnara. Po niesłusznem ogłoszeniu zwycięstwa niemca publiczność zaprotestowała i wtenczas ogłoszono wynik remisowy.

Techniczne wyniki były następujące:

W wadze muszej, walczący w zastępstwie Sobkowiaka Koziołek wygrał wysoko na punkty z brzydko i nieczysto walczącym Brussem. W drugiej rundzie, niemiec znalazł się dwukrotnie na deskach.

W koguciej, Janowczyk zwyciężył w pięknym stylu wysoko na punkty Weinholda. Była to najładniejsza walka wieczoru.

W piórkowej, Dudziak przegrał na punkty z Voelkerem mimo, że w pierwszej rundzie niemiec był oszołomiony silnemi ciosami polaka.

W lekkiej Kajnar zremisował z Vietzkem. Orzeczenie sędziów krzywdzi polaka, który był o klasę lepszy. Przez dwie rundy, polak miał znaczną przewagę, a ostania runda była wyrównana.

W półśredniej, Sipiński wypunktował wysoko Huenekannsa.

W średniej, świetny Campe bez wysiłku zwyciężył przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Lewandowskiego.

W półciężkiej, Hornemann z trudem wygrał na punkty z Klimeckim.

W ciężkiej, Piłatowi przyznano zwycięstwo z Kyfussem, aczkolwiek przebieg walki wykazał raczej małą przewagę niemca.

Sędziował w ringu p. Farago (Węgry) a na punkty: Phul (Berlin) i Bielewicz. — Widzów przeszło 4000.

WARSZAWIANKA — POLONJA 8:8.

Warszawa, 13 stycznia.

W dniu wczorajszym, odbył się w Warszawie ciekawy mecz bokserski między Polonją a Warszawianką, który zakończył się wynikiem 8:8. Sensacją był wynik remisowy, osiągnięty przez Łukasiewicza (P) w walce z Polusem (W).

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Abramowicz (W), otrzymuje punkty wskutek nadwagi Krysika. W walce towarzyskiej, wygrywa Krysik.

W wadze koguciej, Krzemiński (W) zwycięża na punkty Wejmana (P).

W wadze piórkowej Forlański (W) pokonał na punkty Małeckiego (P).

W wadze lekkiej Łukasiewicz (P) po zażartej walce, zremisował z Polusem (P).

W wadze półśredniej Brzóska (W) zremisował z Ciszewskim (P).

W wadze średniej Fabisiak (P) pokonał na punkty Zarembę (W).

W wadze półciężkiej Wiziński (P) pokonał przez techn. k. o. Karolaka (W).

W wadze ciężkiej Sowiński (P), otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

POMORZE — PRUSY 9:7.

Toruń, 13 stycznia.

Miedzynarodowe spotkanie reprezentacji Pomorza z reprezentacyjnym zespołem Prus Wschodnich, zakończyło się zwycięstwem durżyny polskiej w stosunku 9:7.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco (na pierwszem miejscu dajemy zawodników pomorskich)

W wadze muszej Wyszecki zwyciężył na punkty Glogaua.

W koguciej — Krzemiński znokautował w pierwszej rundzie Scharmachera.

W piórkowej — Bianga po zupełnie wyrównanej walce, zremisował z Faustem.

W lekkiej Sworowski przegrywa na punkty z Kloosem.

W półśredniej, Jaworski został pokonany przez Preussena.

W średniej, Skalny został znokautowany w trzeciej rundzie przez Stinsky'ego. —

W półciężkiej Wezner zwyciężył na punkty Borovsky'ego.

W ciężkiej, Choma pokonał Kansky'ego.

Widzów zebrało się około 2.000

HAKOAH — FORT BEMA 11:5.

Łódź, 13 stycznia.

Rozegrany w Łodzi mecz pomiędzy stołecznym Fortem Bema, a łódzkim Hakoahem, zakończył się krzywdzącem warszawian zwycięstwem zespołu łódzkiego w stosunku 11:5. Kilka orzeczeń sędziowskich nie odpowiadało i tym razem przebiegowi walk w ringu. Dotyczy to przedewszystkiem walki Stahla ze Strzelcem, w której zwycięstwo przyznano niesłusznie warszawianinowi.

Goście zaprezentowali się dobrze pod względem fizycznym, natomiast technicznie ustępowali łodzianom.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej, Grochowski (FB), po nieciekawej walce, pokonał na punkty Nissenbauma (H). — W wadze koguciej Gotfryd (H) pokonał zdecydowanie na punkty Gajka (FB). — W wadze piórkowej Fagot (H) pokonał niewysoko na punkty Wielgasiewicza (FB). — W wadze lekkiej Białystok (H) znokautował w 22 sekundzie Olszewskiego (FB). — W wadze półśredniej Wdowiński (H) po zażartej walce, pokonał na punkty Gutkowskiego (FB). — W wadze średniej Kostrzewa (FB), zremisował z Lipszycem (H). — W wadze półciężkiej Strzelec (FB), pokonał niespodziewanie Stahla (H). — W wadze ciężkiej Blibaum (H) znokautował w II-ej rundzie Zatora (FB)

Sędziował w ringu p. Fuchs.

Japońscy hokeiści w Polsce

Reprezentacja Sląska odnosi niezasłużone zwycięstwo

Katowice, 13 stycznia.

W niedzielę, późnym wieczorem, rozegrany został w Katowicach na sztucznym torze sensacyjny mecz hokejowy pomiędzy olimpijską reprezentacją Japonji, a reprezentacją Śląska. Zwyciężyła nieoczekiwanie i niezasłużenie reprezentacja Śląska w stosunku 3:2 (1:1, 2:1, 0:0).

Japończycy, którzy znajdowali się po raz pierwszy na lodzie po wielotygodniowej podróży, zaprezentowali się doskonale, przedewszystkiem w sztuce jazdy na lodzie. Grali pozatem ładnie zespołowo, wykazali jednak pewne braki w kondycji fizycznej. Akcje ich napadu bardzo ciężko zagrażały bramce polaków, nie potrafili jednak swojej przewagi wyzyskać cyfrowo.

Przez cały czas meczu zaznaczyła się bezwzględna przewaga japończyków. Śląsk grał bardzo ambitnie, a przedewszystkiem szczęśliwie, wyzyskując wszystkie możliwe sytuacje podbramkowe. Słaba obrona gości ułatwiła im zadanie. Najlepszym graczem u ślązaków był Kasprzycki, który wypracował wszystkie trzy bramki, sam strzelił jedną, a dwie pozostałe — Arlt i Urdzon.

Dla japończyków obie bramki zdobył Kamei z podania dr. Shoji.

Mistrzostwa pięściarskie Polski

odbędą się w Parku Poniatowskiego

Łódź, 13 stycznia.

Delegaci prezydjum Ł.O.Z.B. złożyli w sobotę wizytę kierownikowi okręgowego urzędu W.F. płk. Gabrysiowi w sprawie organizacji indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski w nowobudowanej hali Ośrodka w Parku Poniatowskiego.

Płk. Gabryś przyrzekł jaknajdalej idące poparcie poczynaniom zarządu Ł.O.Z.B. i zapewnił że wielka hala sportowa na blisko 2 tys. osób będzie w odpowiednim czasie na tyle wykończona, że impreza będzie się mogła w niej odbyć.

W związku z tem, nie ulega obecnie kwestji, że mistrzostwa bokserskie Polski dojdą w naszem mieście do skutku.

Szermiercze mistrzostwa

drużynowe w Łodzi

Łódź, 13 stycznia.

W dalszym ciągu rozgrywek szermierczych w szpadzie i szabli o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego odbyło się spotkanie Tramwajarzy z Policyjnym K.S., którego wynik był następujący:

W szabli: 11:5 dla Policyjnego, a w szpadzie 9:7 dla Tramwajarzy. Ogólnie zwyciężył P.K.S. 18:14.

P.K.S. wystąpił w składzie: Kartasiński, Wojtczak, Szypowski Rożalski, ten ostatni zdobył największą ilość punktów dla swego klubu.

Tramwajarze walczyli w zestawieniu: Wróblewski, Miler, Sandomierski, Wojciechowski Kaz., Wojciechowski Józef i Woiślik — ostatni dwaj wyróżnili się, osiągając największą ilość punktów dla swego klubu.

Cztery zwycięstwa

siatkarzy Makkabi w mistrzostwach klasy B.

Łódź, 13 stycznia.

Gry puharowe w koszykówce są już na ukończeniu. W konkurecji kobiecej na pierwszem miejscu uplasowało się I.K.P., które prowadzi również i w konkurencji męskiej w pierwszej grupie. W drugiej grupie trzy zespoły Ł.K.S., Union Touring i W.K.S. dysponują jednakową ilością zdobytych punktów. Ł.K.S. ma jednak w tej grupie najlepszy stosunek bramek i zmierzy się w finale z I.K.P

W dniu wczorajszym rozpoczęły się też mistrzostwa klasy B w sjatkówce pań i panów. W konkurencji męskiej pierwszy dzień minął pod znakiem zwycięstw Makabi która rozstrzygnęła na swoją korzyść aż cztery spotkania, zwyciężając WIMĘ, Gwiazdę, Taifun i Tur.

Szesnaście bramek

strzelili napastnicy Ruchu w Mysłowicach

Katowice 13 stycznia.

Ligowa drużyna Ruchu w pełnym składzie rozegrała w Mysłowicach towarzyski mecz z miejscowym 09 Mysłowice, odnosząc dwucyfrowe zwycięstwo 16:1 (5:1).

Bramki strzelili: Peterek 8, Gemza 4, Górka 2, Mickel i Włodarz po jednej.

Minjatury

Grunt to humor

Przed sądem amerykańskim toczy się proces przeciwko pewnemu dziennikarzowi. Oskarżonemu grozi kara śmierci.

Po zamknięciu przewodu sądowego oraz przemówieniach stron przewodniczący zwraca się doń:

— Co oskarżony ma do powiedzenia w ostatniem słowie?...

—Proszę wysoki sąd o możliwie szybkie ogłoszenie wyroku, żeby on mógł się ukazać jeszcze w wieczornem wydaniu mego dziennika...

***

Kac spotyka Kotka na Krupówkach w Zakopanem.

— Kogo widzę?!... Serwus, panie Kotek!... Co pan tu robi?...

— To samo co wszyscy: — szukam...

— Czego?... Śniegu?...

—Niee, dłużnika...

***

W jednem z pism przeczytałem następujące ogłoszenie:

—Uwaga!... Książka tylko dla dorosłych!... Kto prześle 2 złote, dostanie niezmiernie ciekawą książkę, przeznaczoną wyłącznie tylko dla doroszych!"

Ponieważ lubię tego rodzaju lekturę, posłałem dwa złote i czekam. Czekam tydzień. Dwa tygodnie...

Na trzeci tydzień listonosz przynosi mi maleńką paczkę. Otwieram.

Wewnątrz leży broszurka pod tytułem:

— „Jak pozbyć się siwych włosów?"

***

Rozmowa na balu:

— Winszuję panu... Pan ma taką śliczną, przystojną, miłą żonę....

— Właśnie rozwodzę się z nią...

— O, tembardziej winszuję!

Dwaj przyjaciele kłócą się zawzięcie:

— Jesteś dureń, osioł, idjota!

— Jak śmiesz do mnie przemawiać w ten sposób?... Zapominasz widocznie, że jestem prezesem towarzystwa niesienia pomocy głodnym ptakom, dyrektorem stowarzyszenia splajtowanych kupców, sekretarzem związku przyjaciół naszych wrogów, kierownikiem....

— Dobrze, dobrze... — przerywa mu przyjaciel. — Według mnie możesz być prezesem, dyrektorem, sekretarzem, kierownikiem, licho wie czem, ale szpilką nie mógłbyć zostać.

— Dlaczego?!...

— Dlatego, że każda szpilka musi mieć główkę...

Znów niepokoje w Kairze

W stolicy Egiptu ponownie nastąpiły krwawe demonstracje studentów. Na zdjęciu widzimy bójkę studentów z policją.

Powodzie we Francji

Do miast francuskich, które najwięcej ucierpiały wskutek ostatniej powodzi należy Rennes. W zalanej dzielnicy miasta zbudowano rusztowania, umożliwiające komunikację uliczną.

Król żegna oddziały udające się do Afryki

Król włoski Wiktor Emanuel, w towarzystwie Mussoliniego, dokonał przeglądu dwóch nowych pułków, które odjadą na front abisyński.

Z placu boju w Afryce

Abisyński Czerwony Krzyż przy pracy.

Codzienna nowelka „Expressu".

Śpiewak podwórzowy

Był młody. Miał najwyżej dwadzieścia lat.

Śpiewał pięknie. Na podwórzu zebrały się grupki ludzi. Z otwartych okien, na wszystkich piętrach, biegły ku niemu spojrzenia lokatorów.

„Królewna i jej paź" — tak brzmiała nazwa piosenki.

Młodziutka służąca z parterowego mieszkania otarła łzy chusteczką. A później wyszła na podwórze.

— Niech pan przyjdzie wieczorem — szepnęła, wręczając mu kilka drobnych monet. — Będę sama...

Uśmiechnął się i kiwnął głową.

A w parę chwil później zbliżył się doń jakiś wysoki, barczysty mężczyzna.

— Chciałby pan zjeść dobry obiad? — spytał, uśmiechając się przyjaźnie.

— Oczywiście, że chciałbym.

— To chodź pan ze mną.

Andrzej Rowad już od wielu miesięcy nie był w knajpie. A nieznajomy zaprowadził go do jednego z lepszych lokali.

Podał mu kartę obiadową i kazał wybrać potrawy.

— Napije się pan wina? — zaproponował mu.

— Wina? — odparł Rowad. spoglądając nań z coraz większem zdumieniem. — Nigdy nie piłem wina.

— A więc teraz pan się napije

Andrzejowi wydawało się, że śni.

Nigdy nawet nie marzył o takim obiedzie.

Wino uderzyło mu do głowy.

Odzyskał pewność siebie.

— Dlaczego pan mnie zabrał ze sobą? — spytał.

— Pan ma piękny głos. Za parę lat już będzie zapóźno. Zmarnuje się pan. Chcę pana zabrać do Ameryki.

— Do Ameryki? — krzyknął Andrzej.

— Tak, mój panie. Szukam w Europie nowych talentów. Jestem zachwycony pańskim głosem. Musi się pan jeszcze dużo uczyć. Ale jestem pewny, że za kilka lat cała Ameryka będzie o panu mówiła.

Po paru dniach wyjechali za ocean.

Młody śpiewak podwórzowy z całym zapałem zabrał się do pracy.

Impresario nie szczędził żadnych kosztów.

W ciągu swej wieloletniej pracy nieraz już wyławiał duże talenty i był głęboko przekonany, że Andrzej nie zawiedzie jego nadziei.

Andrzej kształcił się u najlepszych profesorów i czynił zdumiewające postępy.

Upłynęły dwa lata.

Młody śpiewak po raz pierwszy wystąpił w jednym z teatrów operetkowych w Nowym Jorku.

We wszystkich pismach ukazały się bardzo pochlebne recenzje. Stary impresarjo gratulował mu sukcesów.

— Zobaczysz — mówił mu — teraz już pójdzie bardzo szybko.

W następnej operetce Anrdzej krecie otarła zły chusteczką. A

W rok później zdobył miano „amerykańskiego króla operetkowego".

Rozpoczęły się gościnne występy. Andrzej objeżdżał całą Amerykę.

Później zawitał do Londynu, Rzymu, Paryża i Berlina.

Po półrocznej wędrówce artystycznej powrócił do Nowego Jorku.

Stary impresarjo nie odstępował go ani na krok. On też czuwał nad jego sprawami finansowemi.

Minęło osiem lat.

Andrzej znajdował się u szczytu sławy.

Na jakimś balu zawarł znajomość ze znaną tancerką kabaretową — Dolly Ordey.

— To niebezpieczna kobieta — uprzedzał go opiekun. — Wystrzegaj się jej. Zrujnowała już niejednego.

Ale Andrzej nie zważał na przestrogi.

Kochał Dolly do szaleństwa.

Stał się jej niewolnikiem.

— To źle się skończy — biadał stary impresarjo. — Ta kobieta przyniesie nieszczęście.

I nie omylił się.

W cztery lata później Dolly raptownie zerwała z Andrzejem.

Jak się okazało, wyjechała do Europy z popularnym bokserem.

Andrzej nie mógł o niej zapomnieć.

Alkohol nie przyniósł mu ukojenia. Wkrótce począł zażywać kokainę.

Stary impresarjo zrozumiał, że już wszystko skończone

Po gwałtownej awanturze, opuścił Andrzeja nazawsze.

Śpiewak staczał się coraz niżej.

Występował w podrzędniejszych nocnych lokalach. Publiczność już go nie obdarzała swemi względami.

To nie był dawny Rowad. Śpiewał te same piosenki, ale inaczej niż ongiś. Gorzej, niż liczni trzeciorzędni śpiewacy, popisujący się w restauracjach.

W Europie jeszcze nie zdawano sobie sprawy z jego upadku.

Jakiś teatr w Brukseli zaproponował mu angagement.

Rowad skwapliwie skorzystał z tej propozycji.

Łudził się nadzieją, że odszuka Dolly.

Ale jej nie odnalazł...

Upłynęło dwadzieścia lat...

To samo podwórze. Tu Rowad śpiewał o królewnie i jej paziu. Tu olśnił swym talentem znanego impresarja.

To było przed dwudziestu laty...

Na podwórzu śpiewa ochrypłym, przepitym głosem jakiś wynędzniały mężczyzna.

Popularna, wesoła piosenka brzmi w jego ustach, jak marsz pogrzebowy.

Na parterze ktoś otworzył okno. Młoda dziewczyna wyjrzała na podwórze.

— Może poczęstuję obiadem — pomyślał.

Przypomniała mu się dziewczyna z tego samego domu, która go niegdyś zaprosiła do siebie.

— Przestań krzyczeć, stary dziadzie! — usłyszał ostry głos.

Dziewczyna zatrzasnęła okno.

Stary, śpiewak jeszcze niżej pochylił głowę i powlókł się dalej..

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-21. 136-43. 136-44. 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź Piotrkowska 49.